

Braun przeciwko ukrainizacji

18 lipca 2022

Polacy codziennie od kilku miesięcy dyskutują o problemach związanych z niespotykaną po 1945 roku w historii naszego kraju falą migracji. Chodzi, oczywiście, o napływ milionów Ukraińców i towarzyszące mu rozwiązania ustawowe, które – jak wyraźnie już widać – prowadzić mogą w perspektywie miesięcy do trwałej zmiany struktury etnicznej państwa polskiego. Siła cenzury i poprawności politycznej sprawia jednak, że o zagrożeniach wynikających z tej sytuacji mówi spośród 460 posłów zaledwie jeden.

Izolacja Brauna

Chodzi o Grzegorza Brauna, lidera niewielkiej partii Konfederacja Korony Polskiej, parlamentarzystę koła parlamentarnego Konfederacji. Jego przynależność partyjną warto tu podkreślić, bo niepoprawnego polityka swoistym ostracyzmem objęto nawet we własnej frakcji parlamentarnej. Na posiedzenie zespołu parlamentarnego zwołanego właśnie w sprawie migracji z Ukrainy nie stawiał się żaden z parlamentarzystów koła Konfederacji. Zabrakło przede wszystkim odwagi, bo przecież sam temat spotkania jest wyjątkowo nośny społecznie.

„Grzegorz Braun świadomie działa przeciwko naszemu bezpieczeństwu” – obwieścił w mediach społecznościowych poseł obozu rządzącego, wiceminister środowiska i klimatu Jacek Ozdoba. Równie oburzony był europoseł Solidarnej Polski Patryk Jaki. Brauna niemrawo bronił poseł Konfederacji Krzysztof Bosak, który jednak, w typowym dla modnej obecnie retoryki stylu oskarżył partię władzy o „prorosyjskość”. Ciekawe, że większość ataków przeciwko osamotnionemu politykowi pochodziła z kręgów zbliżonych do partii ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. To kolejny dowód na to, że zadaniem

Solidarnej Polski ma być maksymalne osłabianie wszystkich sił, które zagrozić mogą rządzącej formacji Jarosława Kaczyńskiego z prawej flanki.

Inicjatywę Grzegorza Brauna potraktowano jednak przede wszystkim milczeniem. Poza nielicznymi wyjątkami. Przymilająca się do neokonserwatywnej prawicy dziennikarka telewizyjna Polsatu, Agnieszka Gozdyra opublikowała kuriozalny i świadczący o słabej znajomości języka polskiego przez tą absolwentkę polonistyki komentarz z tezą o rzekomym zagrożeniu „rusycyzacją” Polski w przypadku przegranej Ukrainy w obecnej wojnie.

Dokument do dyskusji

Partia Brauna, jako jedyne ugrupowanie reprezentowane w parlamencie, opublikowała dokument, w którym przedstawia pewną wizję uregulowania spraw imigracji Ukraińców do Polski. Pozostali politycy parlamentarni konsekwentnie i stadnie popierali kolejne rządowe inicjatywy ustawowe, rozszerzające przywileje i w praktyce nadające obywatelom Ukrainy przybywającym do naszego kraju specjalny, wyjątkowy status. Niektórzy nawet krytykowali formację rządzącą za zbyt skromne gwarancje przyznawane uchodźcom / migrantom.

Stop ukrainizacji Polski to właściwie broszura zawierająca szereg niezbyt szczegółowych postulatów. Na jej bazie powinny powstać konkretne projekty ustawowe, przede wszystkim zmieniające obecnie obowiązujące przepisy. W dobie prymitywizacji polskiej debaty publicznej już samo zaprezentowanie tego rodzaju tekstu stanowi jednak chlubny wyjątek. Jest się nad czym pochylić i dyskutować. I rzeczywiście warto to zrobić.

Uchodźcy powinni wrócić do domu

„Prawo do ochrony życia nie jest tożsame z prawem do

pozostania, integracji, czy obywatelstwa” – piszą autorzy dokumentu. I mają rację. Według wszelkich istniejących konwencji i standardów międzynarodowych, osoby zagrożone w wyniku konfliktów zbrojnych i innych kataklizmów utratą życia lub zdrowia, przebywają na terytorium udzielających im schronienia krajów tymczasowo, do czasu ustania niebezpieczeństwa, czyli w tym przypadku zakończenia działań wojennych. Racjonalnym priorytetem dla władz polskich powinno być w obecnej sytuacji przygotowywanie się do wsparcia powrotu uchodźców do ich macierzystego kraju.

Dlatego Grzegorz Braun proponuje, całkiem słusznie i zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie na całym świecie zasadami, „wprowadzenie procedury ubiegania się o status uchodźcy w momencie przekraczania granicy”. Warto zauważyć, że właśnie taka procedura dotyczyła uchodźców we wszystkich przypadkach na przestrzeni ostatnich lat w Unii Europejskiej. Masowy napływ imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej po destabilizacji tego obszaru w wyniku tzw. arabskiej wiosny regulowany był w podobny sposób w Europie Zachodniej. Każdy przypadek osoby ubiegającej się o status uchodźcy powinien być rozpatrywany oddzielnie, z uwzględnieniem indywidualnych okoliczności, choćby miejsca zamieszkania takiej osoby w danej chwili (przecież nie cały obszar Ukrainy objęty jest działaniami zbrojnymi). W istocie postulat Brauna polega zatem na przywróceniu wobec Ukraińców obowiązującego prawa, które obowiązuje obywateli wszystkich innych krajów chcących schronić się przed wojną lub innymi klęskami. Tymczasem obecnie granica polsko-ukraińska pozostaje w praktyce otwarta i nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić, nawet po ustaniu działań zbrojnych na terytorium tego kraju.

Dodatkowym postulatem pojawiającym się w broszurze Stop ukrainizacji Polski jest objęcie zakazem wjazdu do Polski osób propagujących ideologię OUN-UPA i kult Stepana Bandery, w tym „weteranów jednostek faszystowskich, takich jak Azov”. Żądanie ze wszech miar słuszne, jednak trudno w praktyce wyobrazić

sobie sprawną weryfikację takich informacji o próbujących przekroczyć polską granicę Ukraińcach, szczególnie w sytuacji praktycznego uwiązania polskich służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych, które mogłyby dane na ich temat gromadzić.

Plan zmiany struktury etnicznej

Grzegorz Braun już wcześniej, m.in. w wywiadzie dla „Myśli Polskiej”, zwracał uwagę, że mamy obecnie do czynienia z planowym, świadomym działaniem zmierzającym w kierunku zmiany struktury narodowościowej Polski. Braun przywoływał zresztą w tej kwestii uwagę prof. Jacka Bartyzela o „operacji masowego przesiedlenia ludności”. O sprawie mówiły też, w sposób mniej lub bardziej rozsądny, inne, niezależne środowiska eksperckie i medialne.

W materiale Stop ukrainizacji Polski wskazane są zapisy ustawowe, które proces osiedlania się Ukraińców w Polsce aktualnie umożliwiają. Ar. 38 tzw. specustawy o pomocy obywatelom Ukrainy stanowi, że każdy z nich po 9 miesiącach pobytu na terytorium Polski starać może się o uzyskanie zezwolenia na pobyt stały, ważnego przez kolejne trzy lata. Możliwość ta przysługuje niezależnie od rozwoju wydarzeń na frontach toczącego się konfliktu zbrojnego. Nawet jego zakończenie nie spowoduje zawieszenia obowiązywania wprowadzonych już przepisów. Z kolei ustawa o obywatelstwie (art. 30 ust. 1 pkt. 3) umożliwia osobom posiadającym status uchodźców ubieganie się o polskie obywatelstwo już po dwóch latach od jego uzyskania.

Tym samym mamy do czynienia z usankcjonowaniem prawnym procesu trwającego już od dłuższego czasu, przede wszystkim od obalenia legalnych władz w Kijowie w wyniku przewrotu w 2014 roku. Szacunkowa liczba przebywających obecnie w Polsce Ukraińców trudna jest do określenia, choćby w związku z przemieszczaniem się ich do innych krajów strefy Schengen. Większość źródeł mówi jednak o ok. 3,5-4 mln osób. Oznacza to,

że już dziś co ósmy mieszkaniec naszego kraju pochodzi z Ukrainy. „Osiedlenie wielomilionowych nowych mniejszości zajęło krajom takim jak Francja, Niemcy czy Zjednoczone Królestwo dekady. W Polsce dokonano tego w ciągu kilku lat” – zauważono słusznie w broszurze partii Grzegorza Brauna.

Prosta droga do konfliktów narodowościowych

Po 1945 roku Polska znalazła się nie tylko, jak twierdzą znawcy geopolityki, w optymalnych granicach. Stała się również państwem zwartym i jednolitym etnicznie, co było właściwie nowym etapem w jej dziejach, być może przypominającym nieco czasy piastowskich początków państwa. „Jednolita struktura etniczna jest w dzisiejszym świecie, pośród państw rozrywanych konfliktami etnicznymi, religijnymi i rasowymi, fundamentem stabilności państwa, gwarancją bezpieczeństwa Polaków, jak też najważniejszą przewagą konkurencyjną naszego kraju” – czytamy w dokumencie przedstawionym przez posła Brauna. Nie sposób odmówić tym spostrzeżeniom słuszności. Wystarczy zresztą przypomnieć sobie targaną konfliktami, przemocą i terroryzmem, w tym ukraińskim, II Rzeczpospolitą, by zrozumieć, że monoetniczność ma swoje niewątpliwe zalety.

Konfederacja Korony Polskiej przestrzega: „groźba utraty samodzielnej kontroli nad własnym terytorium etniczno-historycznym oraz ryzyko przeniesienia do polskich wsi i miast konfliktu, który tyle razy trawił południowo-wschodnie kresy Rzeczpospolitej – czego najstraszniejszym przykładem były rzezie na Wołyniu” staje się całkiem realna. Pierwsze symptomy dojrzewającego konfliktu już można dostrzec. Jego skutki mogą być tragiczne nie tylko dla samych Polaków i Ukraińców, lecz również dla państwowości polskiej.

Polacy na końcu kolejki

Z operacją przemieszczenia ludności ukraińskiej do Polski, przeprowadzaną w warunkach spowodowanej sankcjami gospodarczymi przeciwko Rosji i Białorusi zapaści gospodarczej, wiążą się praktyki najbardziej bulwersujące z punktu widzenia każdego przeciętnego Polaka. Niedawno dyskutowaliśmy o tym po raz kolejny w ramach Debat antywojennych „Myśli Polskiej”.

Najbardziej rozwścieczają opinię publiczną praktyki dotyczące sfery pomocy społecznej, ochrony zdrowia i oświaty. Zdaniem Brauna, świadczenia dla uchodźców powinny funkcjonować w ramach odrębnie dla tego celu powołanego systemu. Pomoc powinna mieć charakter racjonalny, jednostkowy, ograniczony („ratowanie życia, a nie ratowanie poziomu życia”) i transparentny. Podobnie z dostępnością do polskiej służby zdrowia; z uwagi na jej ograniczoną wydolność część osób ciężko chorych z Ukrainy powinno kierować się na leczenie do placówek ukraińskich, znajdujących się na terenach nie objętych działaniami wojennymi. Grzegorz Braun występuje, całkiem słusznie, przeciwko degradacji polskiego systemu oświaty poprzez niekontrolowane wpuszczenie w jego obieg około 700 tys. ukraińskich dzieci. Racjonalnie postuluje powołanie systemu odrębnego, realizującego w trybie zdalnym lub hybrydowym, zajęcia oparte na programie nauczania w języku ukraińskim i rosyjskim. Szczególnie ten ostatni pomysł ma ogromne znaczenie. Polska mogłaby w ten sposób pokazać, że w odróżnieniu od obecnego reżimu w Kijowie, odnosi się z szacunkiem do faktycznego profilu językowego i tożsamości mieszkańców Ukrainy. Proces nauczania dzieci znajdujących się na terytorium Polski powinien jednocześnie uwzględniać zakaz „gloryfikowania przez nauczycieli zbrodniczych ludobójców Polaków i ich ideologii” .

Kolejne przywileje adresowane do przybyszów z Ukrainy doprowadzić mogą do migracji samych Polaków; powrotu trendu

emigracyjnego na zachód, którego największa fala przypadła na lata tuż po przystąpieniu do UE w 2004 roku. W efekcie odsetek Ukraińców w populacji polskiej będzie rósł jeszcze bardziej dynamicznie, co doprowadzi do trwałego przekształcenia etniczno-kulturowego ziem polskich.

Mniejszości z kąpielą

Postulaty ograniczenia możliwości uzyskania prawa pobytu stałego i obywatelstwa polskiego powinny być, zdaniem partii Grzegorza Brauna, dodatkowo wzmocnione zmianą ustawy o mniejszościach narodowych. Można tu jednak odnieść wrażenie, że byłby to ruch całkowicie niepotrzebny, a na dodatek dość antagonizujący nasze i tak fatalne relacje, m.in. z Białorusią. Braun proponuje bowiem wykreślenie z listy historycznych, zamieszkujących od ponad 100 lat Polskę mniejszości narodowych nie tylko Ukraińców, ale również Białorusinów i Rosjan. Tymczasem, wszystkie te trzy narodowości stanowią historycznie obecne na naszym terytorium grupy mniejszościowe. Polityk obawia się, że kilkumilionowa rzesza migrantów zasili wkrótce szeregi organizacji mniejszości ukraińskiej funkcjonujące od lat, bądź powoła nowe struktury, korzystając z preferencyjnych przepisów. Tak może być, ale wyłącznie pod warunkiem uzyskania przez nowych imigrantów obywatelstwa polskiego. Jeśli zatem rozwiązano by problem z procedurą nabycia obywatelstwa, nie byłyby potrzebne jakiegokolwiek zabiegi na rzecz nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych z 2005 roku. Byłoby to przysłowiowym wylewaniem dziecka z kąpielą.

Można też pójść drogą francuską, o której w tekście Stop ukrainizacji Polski, zresztą wspomniano. Polegałaby ona na faktycznej likwidacji statusu mniejszości narodowych, opartym na republikańskiej koncepcji narodu obywatelskiego. Taki ruch wymagałby wszakże procedury uzgodnień z wpływowymi strukturami mniejszości, w tym niemiecką i żydowską, oraz stojącymi za nimi państwami.

Realistycznie czy życzeniowo?

Grzegorz Braun postuluje przywrócenie obowiązku wizowego wobec obywateli Ukrainy podróżujących do Polski. W sytuacji mnogości wskazywanych przez niego zagrożeń jest to całkiem racjonalne. Przypomnijmy jednak, że tego rodzaju decyzja musiałaby zapaść w Brukseli, bowiem zniesienie wiz stanowiło element realizacji umowy stowarzyszeniowej UE – Ukraina. Z całą pewnością wiele krajów europejskich borykających się w ostatnich miesiącach z niekontrolowanym napływem imigrantów ukraińskich, poparłoby taki pomysł szczególnie, jeśli z inicjatywą tego rodzaju wystąpiłaby sama Warszawa, uznawana za proukraińską awangardę na kontynencie.

„Jest to cel realistyczny: większość Ukraińców nie posiada jeszcze polskiego obywatelstwa, większość uchodźców nie zdomowiła się jeszcze u nas na dobre” – czytamy o proponowanych rozwiązaniach w opracowaniu ugrupowania Grzegorza Brauna. Z punktu widzenia formalno-prawnego autorzy tych słów mają rację. Z punktu widzenia realiów geopolitycznych (podporządkowanie Warszawy ośrodkom anglosaskim, wyraźnie dążącym do powołania hybrydy polsko-ukraińskiej bądź, w wypadku porażki militarnej z Rosją, kontynuacji projektu anty-Rosja przesuniętego terytorialnie na zachód, do Polski) oraz politycznych (dominacja wspieranych medialnie, finansowo, wywiadowczo przez tzw. Zachód formacji postsolidarnościowych) projekt wydaje się wprawdzie wizją słuszną, ale pochodzącą z alternatywnego świata. Na jego realizację, biorąc pod uwagę przewidziane w krytykowanych w nim ustawach terminy, pozostało tymczasem kilka miesięcy.

Oczywiście, ewentualne propozycje w postaci projektów ustaw na nim opartych nie miałyby najmniejszych szans na rozpatrzenie w obecnym parlamencie. Trudno wyobrazić sobie, by podobne inicjatywy zyskały poparcie niezbędnej liczby posłów; na zorganizowanym przez Brauna spotkaniu w Sejmie nie pojawili się nawet parlamentarzyści jego macierzystego ugrupowania.

Inicjatywa mogłaby jednak doprowadzić do aktywizacji społecznej, choćby w przypadku podjęcia próby jej złożenia jako projektu obywatelskiego. Byłaby to jednocześnie duża szansa na uzyskanie samodzielności organizacyjnej przez samego Grzegorza Brauna, a także poszerzenie oddziaływania na środowiska, do których polityk ten do tej pory miał ograniczony dostęp.

W przypadku realizacji najczarniejszego scenariusza kryzysu ekonomicznego i wstrząsów społecznych już jesienią tego roku, Grzegorz Braun może stać się inicjatorem powstania nowego ruchu społecznego, który w kontekście zbliżających się wyborów parlamentarnych zagrać może o sporą stawkę na polskiej scenie politycznej. Jeśli do takiego projektu przystąpił w warunkach obecnego reżimu autorytarnego, sprowadzi jednak na siebie i swoje otoczenie lawinę łatwych do przewidzenia represji. Każda decyzja będzie miała w tym przypadku wymiar strategiczny i brzemienny w skutki.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info